Rok IV. Katowice, Środa dnia 25-go Stycznia 1905 Nr. 20.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Jmiona słowiańskie:
26-go styczni: Polikarpa b. i m.	godz. 7 minut 54	godz. 4 minut 32	26-go stycznia: Skarbimir.

Mowa
posła ks. prałata dr. Jażdżewskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim dnia 16 go stycznia przy obradach nad etatem.

Mości panowie! Zgłaszając się w sobotę do głosu, miałem zamiar mówienia, tak samo jak i inni mówcy tej izby, o etacie w ściślejszem znaczeniu tego słowa, aby odnośnym mnistrom przedłożyć życzenia ludności naszych ojczystych prowincyi, ludności, której interesów bronić musimy z największą gorliwością, ponieważ interesa jej szczególniej są zagrożone. Wskutek przebiegu debat w sobotę nie mogę omawiać jednakże poszczególych etatów jedynie z finansowego stanowiska, ponieważ nie chciałbym mówić za długo, a muszę odpowiedzieć na wywody czynione tak z pośród tej wysokiej izby, jak i od stołu ministeryalnego, dotyczące kwestyi narodowościowej ojczystych naszych prowincyi, kwestyi, która stoi dla nas na pierwszym planie i dla mnie nader wielkiej jest wagi.

Mości panowie! Tak jak rzeczy obecnie stoją, wątpię, abyśmy w kwestyi polskiej doszli do porozumienia.

(Bardzo słusznie! na prawicy.)

Nie może być o tem obecnie nawet mowy i żadną pod tym względem nie łudzę się nadzieją. Mamy jednakże obowiązek przebrania tej nader głęboko sięgającej kwetyi, i to o ile możności w jak najobjektywniejszy sposób. Starać się będę poruszyć sprawy odnoszące się do kwestyi narodowościowej szczególnie u stołu ministeryalnego, a zobaczymy czy na skutek tych rozpraw nie da osiągnąć, jeżeli już nie porozumienie, to przynajmniej jakiekolwiek ulgi, choćby tylko w niektórych dziedzinach.

Mości panowie. Członek stronnictwa narodowo-liberalnego p. dr. Friedberg zapewniał nas, że stronnictwo jego nie pragnie wynarodowienia polskiej ludności. Wierzę chętnie, że tak reprezentant owego stronnictwa, jak i stronnictwo samo, które po za nim stoi, zazamiaru tego niema; ale zamiar ten ma widocznie królewski rząd, jak to z rozporządzeń jego wynika.

(Bardzo słusze! u Polaków!

Ponieważ zaś ten zamiar istnieje — mimo, że z owej strony starają się przeczyć temu — musimy się ubezpieczyć na wszystkich dziedzinach życia publicznego przeciw takim zamysłom królewskiego rządu i bronić się przeciwko nim w granicach dozwolonych prawem. Przypominam, że pod dniem 12 kwietnia 1898 r. rząd królewski wydał rozporządzenie do wszystkich urzędów naszych ojczystych prowincyi, w którem urzędom tym daje szczegółowe przepisy, jak obchodzić się mają z ludnością polską. O ile zdołałem się poinformować, rozporządzenie to ministerstwa wydanem zostało za poradą zmarłego ministra finansów Miquela.

Rozporządzenie to ministeryalne odczytałem tutaj r. 1899 in extenso, dla tego więc dzisiaj nie będę go już powtarzał. Podnoszę tylko, że powiedziano wyraźnie w owem rozporządzeniu, że unikać należy wszelkiego zaczepnego działania przeciw obcojęzycznej ludności i spokojne żywioły w spokoju pozostawić. Prasa wszystkich stronnictw niemieckich wyraża się o tem rozporządzeniu ministeryalnem bardzo dodatnio: chwalono pojednawczego ducha i sądzono, że pod wpływem urzędników i ludność niemiecka naszych ojczystych prowincyi tak się postawi do ludności polskiej, że będzie można osięgnąć pewne uspokojenie umysłów i załagodzić istniejące spory.

Podnieść jednakże muszę, że po wydaniu rzeczonego rozporządzenia ministeryalnego, poszczególne regencye, przesyłając je różnym urzędom dodały rozmaite deklaracye i uzupełnienia, przez co to właśnie, co tak w tej izbie jak i od stołu ministeryalnego głoszono, że Polaków nie zamyśla się wynaradawiać i ograniczać w politycznych prawach, zupełnie w przeciwnym kierunku zmienionem zostało. Obowiązujące obecnie prawodawstwo nie pozwala rządowi wydawać rozporządzeń, wdzierających się w życie prywatne ludzi pod względem narodowym, a przynajmniej może dziać się to w bardzo ograniczonej mierze, tam jednakże gdzie rząd ma siłę, po temu, aby na podwładne organą nacisk wywierać, regencye starały się o to i nawet, jak się zdaje, z przyzwoleniem ministerstwa. Podobne rozporządzenie jak to, które tutaj odczytam nie mogłoby być wydanem, gdyby królewskie ministeryum albo odnośny minister na treść jego nie zgodził się.

Królewska regencya w Gdańsku wydała pod dniem 5 października 1898 r. reskrypt do nauczycieli szkół ludowych następującego brzmienia:

> Z urzędowego sprawozdania o stanowisku nauczycieli naszego okręgu wobec niemczyzny dowiedzieliśmy się o następujących zadziwiających faktach.
>
> Wydarza się nie rzadko, że rodzina nauczyciela, a mianowicie żona posługuje się językiem polskim tak w domu, jak i w stosunkach z innemi osobami, że nauczyciel pozwala na to, aby dzieci jego przygotowanie do Sakramentów św. pobierały w polskim języku, i w energiczny sposób nie protestuje przeciwko temu, nareszcie, że przy wyborach, w których walczy jedynie polskość z niemczyzną, sądzi, że dostatecznie zaznacza stanowisko swoje, jeżeli nie głosuje z Polakami i od wyboru wstrzymuje się.
>
> Postępowanie podobne nie zgadza się z zakomunikowanem tam i do wiadomości nauczycieli podanem rozporządzeniem ministerstwa z dnia 12 kwietnia 1898 r.

(Bardzo słusznie!)

> W obwodach, gdzie ludność jest mieszaną i różnice narodowe występują, obowiązkiem szczególnieiszym nauczycieli jest utrzymywanie i wzmacnianie poczucia niemieckiego i usiłowań w tym celu kierowanych, a nauczyciel przez całe swe zachowanie się służbowe, pozasłużbowe i towarzyskie powinien wedle sił swoich nad podniesieniem ducha niemieckiego pracować i ludności przykładem swoim świecić.
>
> Zastanawiając się nad temi obowiązkami wielkiemi, uważamy za niedozwolone, aby polski język pielęgnowano w domu nauczyciela; starać się on powinien energicznie, aby i rodzina jego zawsze porozumiewała się tylko w języku niemieckim. Tak samo powinien żądać, wedle przysługującego mu prawa, aby dzieci jego pobierały naukę przygotowawczą do Sakramentu św. w języku niemieckim, i na żądanie to położyć należyty nacisk. Gdyby się temu miejscowy duchowny miał sprzeciwiać, powinien odnieść się do biskupa, a gdyby i tam odebrał odmowną odpowiedź, powinien złożyć sprawę tę w nasze ręce.
>
> Przy wszystkich walkach wyborczych polskości z niemczyzną nie wystarcza, by nauczyciel usuwał się objektywnie na bok, ale jest obowiązanym i przy tej sposobności zaznaczyć niedwuznacznie swoje niemieckie uczucia. Wzywamy pana, abyś na mocy niniejszych wywodów oświecił nauczycieli swego okręgu o znaczeniu rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 kwietnia i dał im jasno do zrozumienia, że w urzędzie żadnego nauczyciela cierpieć nie będziemy, który nie będzie miał dobrego usposobienia niemieckiego i wedle tego działać nie będzie.

Nie da się nic nadmienić przeciw żądaniu, aby nauczyciel był niemiecko usposobionym i wiernym rządowi; ale jeżeli rząd niemiecki wdziera się głęboko w życie rodzinne i religijne i wydaje przepisy, w jakim języku nawet żona nauczyciela z dziećmi ma rozmawiać, natenczas jest to niedozwolonym zamachem na życie rodzinne i w takim domu każdy członek musi przeciw podobnemu wdzieraniu się w religijne i domowe życie zaprotestować.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Przy obradach nad interpelacyą posła Cassel i towarzyszy, kolega mój frakcyjny zwrócił na to uwagę, że królewska regencya w Poznaniu wydała podobny reskrypt w roku zeszłym i protokularnie obwieściła go nauczycielom. Autentycznego brzmienia reskryptu nie mogę tutaj przedłożyć, ale może pan minister oświaty wyjaśni przy tej sposobności ową sprawę. Tyle wiem jednak na pewno, że w roku zeszłym, latem, z powodu artykułu zamieszczonego w »Deutsche Lehrer-Ztg.« nakazała rejencya pod karą odjęcia dodatków dla kresów wschodnich, ewentualnie wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego i oddalenia z urzędu, aby dzieci nauczycieli wstępując do szkoły, język niemiecki dokładnie posiadały, a jeżeli tak daleko ich nie doprowadzą, natenczas narażą się na rzeczone kary. Rozporządzenie regencyi poznańskiej nie idzie więc tak daleko jak gdańskiej, ale cel jego jest ten sam.

Albo ja, albo jeden z moich rodaków, zwracaliśmy uwagę na to rozporządzenie za życia jeszcze ministra oświaty Bossego, a w roku zeszłym wskazałem na wykonania rozporządzenia rejencyi gdańskiej, a mianowicie na wypadek, w którym złożono z urzędu nauczyciela, ponieważ skonstatowano, że rozmawiał prywatnie po polsku z osobami, które umiały po niemiecku. Twierdzenie więc wygłoszone w tej wysokiej izbie, że ani rząd, ani prowincyonalne organa jego nie zamierzają ludności polskiej, albo pewnej jej części wynarodowić, nie da się podtrzymać wobec reskryptu rejencyi gdańskiej, który dotąd nie został cofniętym.

Hrabia Limburg ze Stirum próbował podburzyć rząd przeciwko nam, żądając, aby przedłożono projekt do prawa, dotyczącego stowarzyszeń i zebrań, na mocy którego w obradach wszystkich stowarzyszeń i na wszystkich zebraniach rozprawy jedynie w języku niemieckim toczyćby się mogły. O ile wiem, hr. Limburg ze Stirum służył długo w dyplomacyi i przypuszczam, że ten szanowny pan, tak jak każdy dyplomata, włada do tego stopnia językiem francuskiem, że w służbie dyplomatycznej umiał się w języku tym porozumiewać. Gdyby jednak zażądano od hr. Limburg ze Stirum, by wygłosił dzisiaj z trybuny francuską mowę, jestem przekonany, że podziękowałby za to, ponieważ nie podjąłby się tak płynnie mówić w języku obcym, jak to umie znakomicie w języku ojczystym. Ludność polska uczy się wprawdzie w szkołach po niemiecku, tak jakeśmy się uczyli języków obcych po gimnazyach i innych wyższych zakładach naukowych, ale nawet dla człowieka wykształconego zupełnie co innego rozmawiać obcym językiem w gronie osób prywatnych, a mowić nim na zebraniach publicznych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Alarm przeciw Polakom.

Prawie półurzędowa »Post«, organ dyplomatów niemieckich, odebrała — »z poważnego źródła« — odezwę, która wprost bije na alarm, żeby Niemcy zwalczali na gwalt Polaków. To może nie przypadek, że ten alarm zjawił się bezpośrednio po wystąpieniach hr. Bülowa i ministra Hammersteina w sejmie, grożących, że zakażą mówić na wiecach po polsku.

Cały przeszło jednołamowy alarm jest tak gwałtownie, wprost tak wściekle napisany, że gdyby się pojawił w polskich pismach przeciw Niemcom, redaktor tegoż pisma poszedłby conajmniej na dwa lata do więzienia za wzywanie do gwałtów i rozruchów.

»Post« wzywa Niemców do bronienia się przeciw Polakom prawie tym samym językiem, jakim przemawia hr. Pückler o żydach, których każe cepami walić.

Nie pojętą jest rzeczą — pisze »Post« — że nawet pisma narodowe chłodno mówią o sprawie polskiej. Pocieszają się, że od razu przecież nie można z Polakami skończyć, ale przyjdzie czas, że skruszeją. Niemcy katolicy trzymają się zdala od walki przeciw Polakom; ewangelicy też się nie chcą do niej zagrzać.

Słowianie w Austryi i w Niemczech rozwijają pełną poświęcenia energię w obronie swej narodowości. A Niemcy między Słowianami jedni zostają Czechami, drudzy Polakami.

Niemiec jest pod tym względem z natury — cymbał. Jego naturę trzeba dopiero zgwalcić, jak mówił stary Bismarck, żeby z niego zrobić prawdziwego Niemca. A byłoby najlepiej, żebyśmy Niemcy naśladowali Czechów i Polaków, żebyśmy w miejsce umiarkowania i łagodności, występowali przeciw nim wprost zwartym szeregiem wrogo, jak oni z nami robią, — entschlossen feindsellig zu stehen«.

Spodziewamy się, że sejm ani grosza nie strąci z tego, czego rząd zażąda dla niemieckich interesów na wschodzie. Zamknąć naszą granicę dla Słowian wciskających się od wschodu i zachodu.

Ewangelicy i katolicy do spółki powinni ratować niemieckie kościoły i szkoły na Wschodzie, aby je wyzwolić

z pod polszczących wpływów ks. Stablewskiego i jego duchownego sztabu.

Rząd będzie musiał wziąść Niemców pod kuratelę swoją, bo te niedołęgi nie mają wcale poczucia niemieckiego. Czy to nie hańba, żeby Niemiec sprzedał Witowiczki na Kujawach Polakowi? Czy to nie skandal, że w Poznaniu na wybory do komisyi podatku procedorowego na 118 do głosowania uprawnionych Niemców nie przybyło 101 — i 22 Polaków wzięło górę?

Rząd musi to wziąść w rękę bo przecie jasną jest rzeczą, że na wschodzie są Niemcy, którzy z strachu przed zaczepkami Słowian przechodzą do polskiego obozu! — aus Furcht von Angriffen der Slaven ins polnische Lager übergehen«.

Tym chłopom braknie — kurażu!

Tych cymbałów — »diese Schwächlinge« będzie można tylko wtedy na niemieckiej stronie utrzymać, gdy im pogrozimy, że Niemcy będą też w nich uderzali i stawią ich pod pręgierz.

Tak wygaduje półurzędowa »Post« na Niemców, którzy nie chcą uprawiać hecy przeciw Polakom.

Polska.

Zabór pruski.

Jeszcze sprawa śmiełowska.

W »Germanii« (nr. 17) polemizuje ksiądz Prandke z »Kuryerem Poznańskim« w dłuższem piśmie, które kończy uwagą, że zrzeka się na zawsze rozprawy na pióro z księdzem prodziekanem Tessmerem. Wogóle zamyka akta w sprawie śmiełowskiej. »Germania« od siebie nic nie dodaje.

Zakaz policyjny.

Z Kościana donoszą że przedstawienie amatorskie »Sokoła«, zapowiedziane na zeszłą niedzielę, nie mogło się odbyć z powodu zakazu policyjnego.

Na 4 miesiące więzienia.

skazała w piątek inowrocławska izba karna odpowiedzialnego redaktora »Dz. Kuj.« dr. Józefa Ulatowskiego za artykuł z 4-go września r. z. pod tytułem: »Z dziedziny szkolnej«, w którym dopatrzono się obrazy radcy rejencyjnego p. dr. Waschowa i nauczyciela Waltschka z Chwałkowa. Prokurator stawił wniosek o karę 6 tygodni więzienia.

Górą nasi w Inowrocławiu:

Ledwo przechrzcono Inowrocław na Hohensalca, już sobie narobili bigosu. W czwartek po raz drugi wybierano tam zarząd do kasy chorych nr. 2 i po raz drugi Polacy zwyciężyli 25 głosami większości. Polacy mieli 44, Niemcy 17 głosów.

Po raz drugi przewodniczący, pan Radler, ogłosił, że wybory nie ważne i. jak »Dziennik Kujawski« pisze, zapowiedział trzecie zebranie.

Pytano go, dla czego? Nie umiał słusznego powodu podać.

Filię „Ostmarkenvereinu"

zakładają hakatyści w miejscu kąpielowem Sopotach. Stali mieszkańcy Sopot, właściciele domów, kupcy i rzemieślnicy oburzają się z tego powodu na hakatystów, bo obawiają się, że odstraszą tem wielu gości kąpielowych Polaków, mianowicie z Królestwa Polskiego.

Zabór rosyjski.

Krwawe zajście w Warszawie.

Cała Warszawa poruszoną została w środę wieczorem wiadomością o zamachu na życie artysty-malarza Wacława Pawliszaka, tem więcej, iż zamachu dokonał również artysta-rzeźbiarz, profesor szkoły Sztuk Pięknych, Ksawery Dunikowski, którego wystawę dzieł miano w środę właśnie otworzyć w salonie Krywulta. Zajście wywołał sam Pawliszak, człowiek zdenerwowany i wygórowanej ambicyi; przed kilku tygodniami komitet Towarzystwu Sztuk Pięknych odmówił przyjęcia na wystawę jednego z najnowszych jego obrazów, czem oburzony do żywego wystosował Pawliszak do komitetu list pełen obelg.

W dalszym ciągu napisał Dunikowski do Pawliszaka obrażający list, za który P. zamierzał, jak ogólnie było wiadomem dać sobie satyfakcyę. W środę spotkał Dunikowskiego w restauracyi Lijewskiego, siedzącego z panem Krywultem przy bocznym stoliku; P. podszedł do niego i podniósłszy rękę zdążył wymówić tylko: »Panie Dunikowski!«, gdy padł strzał i P. runął na ziemię. Kula poszła na ukos od lewej strony ust i uwięzła przy skroni, powodując wypłonięcie prawego oka. Nieprzytomnego artystę odwieziono do szpitala św. Rocha, gdzie nie odzyskawszy przytomności, skonał w 9 godzin później. Prof. Dunikowskiego odstawiono do więzienia śledczego.

Wiadomości ze świata.

Polityczna petycya robotników.

W wczorajszym numerze donosiliśmy pod ostatniemi wiadomościami o strasznej rzezi, dokonanej przez wojsko rosyjskie przed pałacym zimowym na osobisty rozkaz wielkiego księcia Włodzimierza, przyczem podobno poległo 2000 a ranionych zostało 4000 robotników strajkujących, którzy tłumnie domagali się wpuszczenia do cara deputacyi z petycyą.

Petycya ta opiewa, jak następuje:

»My, robotnicy i mieszkańcy Petersburga, przychodzimy przed Ciebie. Jesteśmy nędzni i znieważeni robotnicy, gnębieni przez despotyzm i samowolę. Gdy się wyczerpała nasza cierpliwość, przestaliśmy pracować. Prosiliśmy naszych panów o to, bez czego życie jest męczarnią, lecz prośbę naszą odrzucono. Wszystko to jest w oczach fabrykantów nielegalnem. A my, robotnicy, w liczbie wielu tysięcy i cały naród rosyjski, nie mamy praw ludzkich. Twoi urzędnicy przemienili nas w niewolników. Ci, którzy odważyli się mówić o ochronie interesów stanu robotniczego, dostali się do niewoli. Cały stan robotniczy i chłopski wydane zostały samowoli. Urzędnicy Twoi rabują i kradną pieniądze państwowe. Doprowadzili oni kraj do zupełnego rozstroju i wciągnęli go w hańbiącą wojnę. Staczają oni Rosyę coraz bardziej nad brzeg przepaści. Naród niema wcale możności wyrażenia swoich życzeń i nie może brać udziału w uchwalaniu podatków i wydatków państwowych. Wszystko sprzeciwia się prawom boskim i ludzkim. Chcemy raczej umrzeć, niż dłużej żyć pod takiemi ustawami. Niechaj w takich warunkach żyją kapitaliści i urzędnicy.

Carze! Dopomóż narodowi swemu! Obal mur, jaki wstawiono między Ciebie a naród, aby naród mógł razem z tobą rządzić. Nie mówimy zuchwale, lecz chcemy wydrzeć się z położenia, które stało się dla nas nieznośnem.

Reprezentacya ludowa jest konieczną! Jest rzeczą konieczną, aby naród brał udział w rządach. Rozkaż, aby zastępcy wszystkich stanów i klas i robotnicy zostali powołani do tej reprezentacyi.

To jest nasza główna groźba, lecz mamy jeszcze inne, które leżą nam na sercu. (Tutaj wylicza petycya szereg życzeń, odnoszących się do rozpaczliwego położenia robotników.)

Rozkaż, aby życzenia nasze spełniono. Jeżeli nie, wolimy tu umrzeć. Pozostały nam tylko dwie drogi: wolność i szczęście, albo grób. Chcemy chętnie poświęcić życie za Rosyę«.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tutejsza »Kattowitzer Zeitung« znów raz uważała za stosowne napisać niestworzone rzeczy o wewnętrznych stosunkach w »Górnoślązaku«. Ogłosiła więc, że przedsiębiorstwo »Górnoślązaka« się nie opłaca, dalej że pan Korfanty poróżnił się z swymi kolegami redakcyjnemi, i że wreszcie p. Kowalczyk zamierza wystąpić z »Górnoślązaka« najpóźniej na 1 kwietnia rb.

Ponieważ w powyższej wiadomości nie ma ani słowa prawdy, więc p. Piechulek, redaktor, kierownik i współwłaściciel »Górnoślązaka« przesłał »Kat. Ztg.« w rekomendowanym liście następujące sprostowanie:

1) Nieprawdą jest, jakoby przedsiębiorstwo »Górnoślązaka« się nie opłacało.
2) Nieprawdą jest, jakoby p. Korfanty poróżnił się z którymkolwiek z swych kolegów redakcyjnych.
3) Nieprawdą jest, jakoby p. Kowalczyk zamierzał wystąpić z »Górnoślązaka«, i to ani od 1 kwietnia ani od żadnego innego terminu.

Wysyłając powyższe sprostowanie, przypuszczaliśmy, że »Kattowitzer Ztg.« będzie tyle jeszcze posiadała uczciwości dziennikarskiej, że umieściwszy fałszywą wiadomość, umieści również sprostowanie, lecz pokazało się, że mieliśmy zbyt wielkie mniemanie w »Kattowitzer Ztg.«, gdyż sprostowania naszego nie umieściła. Zresztą powinniśmy się już byli naprzód tego spodziewać, gdyż »Katowicerka« dała się już chyba dostatecznie z tej strony poznać. Wobec tego atoli nie pozostaje nam nic innego, jak na drodze sądowej zmusić ją do odwołania kłamstwa.

Powyższą kłamliwą wiadomość ogłosił za »Katowicerką« już także »Katolik« Spodziewamy się jednakże, że wobec wyjaśnienia sprawy z naszej strony, »Katolik« nie omieszka też ogłosić odpowiedniego sprostowania swej wiadomości, zaczerpniętej zbyt skwapliwie ze znanej z kłamstwa hakatystycznej »Katowicerki«.

— Dochód górnośląskich kolejek ulicznych wynosił w roku zeszłym 2 018 095 marek 80 fen. W roku poprzednim dochód wynosił 1,799.465 marek 73 fen. Zatem w roku 1904 było 218,630 marek więcej dochodu, niż w roku poprzednim. Chociaż więc dochody kolejki wzrastają, to rzecz dziwna, cena jazdy w ostatnim czasie została jeszcze podwyższoną.

Klemens Junosza.

Pierwszy dzień miodowego miesiąca.

(Opowiadanie prawnika.)

Po ukończeniu studyów uniwersyteckich pracowałem jako kandydat przy inkwirencie sądowym. Marzyłem, że kiedyś na polu kryminalistyki zdobędę europejską sławę. Ideałem moim był Lecocq... W snach młodzieńczych widziałem przerażające, potworne i bajecznie skomplikowane zbrodnie, ze śladami zatartemi tak zręcznie, że najzdolniejsi agenci nie mogli sprawy wytropić, a ja odnajdywałem zbrodniarzy od razu, bez żadnych przygotowań, idąc tylko za wskazówkami logiki i zdumiewającego talentu. Bo ja ten talent mam, czuję go w sobie; on we mnie kipi, wrze jak woda w kotle, jak lawa w wulkanie...

Ja każdą zbrodnię przeczuwam, a wobec śladów przestępstwa jestem jasnowidzący, nie chcę powiedzieć..., prorok!

Kocham morderców dlatego, żeby ich wykrywać, zapalam się do zbrodni, jak muzyk do dźwięków, malarz do barw... ale jestem o całe niebo od nich wyższy...

. . . .

Nieraz zadawałem sobie pytanie, dlaczego człowiek, ukochawszy jedną ideę, nie zostaje jej wiernym wyłącznie i jedynie, dlaczego w jego sercu znajdzie się zawsze dość miejsca na drugą namiętność, na inne uczucie?

Dziwna rzecz, lecz trudno, człowiek jest tylko człowiekiem, bo gdyby nie był człowiekiem, byłby prawdopodobnie czem innem, jak słusznie twierdzi pewien uczony holenderski, Van Sturchenkuks...

Fatalna siła faktów spychała mnie po pochyłości... Ujrzałem Manię, zacząłem bywać w domu jej mamy. Zrobiłem wyznanie miłości i potoczyłem się, spadając coraz niżej po pochyłej desce konkurów, aż do stóp ołtarza.

Ślub nasz odbył się 22 maja roku 18.. w kościele, wobec świadków — o czem spisano odpowiedni akt w parafii. (Księga małżeństw, folio 76, numer 114.)

Wypis na wszelki wypadek mam.

. . . .

Na dwa tygodnie przed ślubem odbyliśmy z teściową naradę, co mamy robić po ślubie?

Pytanie wydało mi się co najmniej zbyteczne, albowiem nie sądzę, aby, co do mnie przynajmniej, zachodziła potrzeba udzielania jakichś informacyi, ale ustąpiłem przez grzeczność i zasiadłem przy stole z miną radcy, który przychodzi na sesyę, mając głębokie przekonanie, że w danym wypadku sesya jest zbyteczna zupełnie.

Teściowa zabrała głos.

— I cóż robić będziecie, gołąbki?

— Będziemy się kochali — rzekła Mania.

— Dobrze, moja córeczko, ale gdzie?

— Aha — pomyślałem — locus regit actum, jakaś kwestya cywilna, mniej dla mnie interesująca.

— Ja zawsze będę w raju — wtrąciła Mania.

Przyzwoitość nakazała mi mruknąć, że i ja także...

Teściowa otarła oczy sztuką batystu, z której coś odkrajano na tak zwaną wyprawę.

— To wzruszające! — zawołała. — Macie słuszność, drogie dzieci, wzajemna miłość to raj, ale dokąd pojedziecie po ślubie?

— Ja... na śledztwo — odrzekłem.

— A wstydź się, wyrobię ci urlop.

— O tak, mateczko, urlop, urlop! — zawołała Mania — urlop na sto lat.

Wtrąciłem, że można tylko na dwadzieścia ośm dni... Mania się rozpłakała i rzekła:

— Więc tylko dwadzieścia ośm dni żyć będę?...

Ten wykrzyknik wzbudził w moim umyśle niejakie podejrzenie, alem je odrzucił natychmiast.

Teściowa mówiła dalej:

— Moje dzieci, wy się kochajcie, a ja będę za was myślała. Nie wyślę was w podróż za granicę, bo to już wyszło z mody; tylko zbogaceni żydzi rozwlóczą najpiękniejsze wspomnienia życia po brudnych hotelach włoskich. Fe! Nie chcę was też zatrzymywać w mieście, bo potrzebne wam jest pewne tło, pewne otoczenie urocze, czyż nie tak?

— O tak, mateczko! — zawołała Mania.

— A więc pojedziecie na wieś, do Zosina; kazałam wyporządzić dla was dworek przy ogrodzie. Dzierżawca mój mieszka na drugim folwarku, więc będziecie zupełnie swobodni. Wyjedziecie zaraz po ślubie, a ja się stawię na drugi dzień.

Na tę wiadomość Mania wydała okrzyk radości tak głośny, że aż drgnąłem.

Była chwila, że miałem chęć kazać ją aresztować.

Co za dziecińștwo!

. . . .

Stanęliśmy w Zosinie o godzinie czwartej po południu. Mania poszła zaraz do swego buduaru, aby się przebrać, ja zaś chciałem skorzystać z czasu i przedewszystkiem obejrzeć teren zbrodni... to jest nasze mieszkanie, albo, mówiąc dziwacznym językiem teściowej, »gniazdko gołąbków«.

Oryginalnie się wyraża ta kobieta; każdy jej frazes wygląda jak prosta kradzież z książki, lub rabunek, dokonany na jakim niezamożnym poecie.

Domek znajdował się tuż przy ogrodzie i składał się z sześciu pokoi i kuchenki; wejść było dwa: od frontu i od dziedzińca (do kuchni). Do ogrodu wchodziło się przez furtkę, opatrzoną lichym, zepsutym zamkiem, na którym znać były ślady dłuta. Ogród otoczony był sztachetami, z których kilka można było z łatwością wyjąć; próbowałem. Uliczki wygracowane i wygrabione świeżo, masa krzaków bzu i jaśminu. Wyborna kryjówka dla złodziei! Nieco dalej w ogrodzie sadzawka, zapleśniała, zielona, ponura jak dzieciobójstwo, za nią drzewa różne, a wśród nich jedna lipa z uschłą gałęzią, istne pokuszenie dla samobójców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Michałkowice. We wtorek, dnia 10 b. m. toczył się przed sądem ławniczym w Bytomiu proces przeciw górnikowi Wieczorkowi o obelgę wyrządzoną nadsztygarowi Hottewitzowi. Jak wiadomo, górnik Wieczorek zrobił swego czasu podanie do jeneralnej dyrekcyi, w którem nadsztygara Hottewitza obwinił o to, jakoby od robotników brał podarunki w sumie 100 do 170 marek, a wzamian zato dawał lepsze miejsca pracy. W tej sprawie odbył się już jeden termin, ponieważ jednak zaszła omyłka przy zapozwaniu świadków, więc termin odroczono. W terminie wtorkowym była znaczna liczba świadków. Przesłuchano jednak tylko tych, którzy czynione Hottewitzowi zarzuty mieli wprost udowodnić. Inni świadkowie, którzy mieli zeznać tylko, co ogólna pogłoska o tem mówi, nie zostali przesłuchani, ponieważ oskarżony i jego obrońca p. adwokat Czapla i z drugiej strony prokurator z przesłuchania zrezygnowali. Pierwszy świadek, inwalida Rajman, który o kulach przybył na termin, opowiadał podobno oskarżonemu, w oberży p. Szolca, że on, t. j. świadek, może mu wiele z tej materyi zakomunikować. Na terminie zeznał atoli pod przysięgą, że on oskarżonemu nic nie powiedział, że tylko słyszał, jak oskarżony opowiadał o nadsztygarze Hottewitzu, jakoby ten ostatni odbierał podarunki od robotników a za to dawał lepszą pracę. O pogłosce, że Hottewitz bierze podarunki od robotników, świadek nie wie.

Drugi świadek górnik Baron, zeznaje, że istnieje pogłoska, iż żona Hottewitza chodzi do robotników i zaciąga pożyczki. Trzeci świadek, górnik Jarek z Wielkiej Dąbrówki zeznaje, że górnik Piwko mu opowiadał, iż pani Hottewitzowa była u jego żony pieniędzy pożyczyć, że jego żona nie mając tyle pieniędzy, ile żądano, pożyczyła sama 20 marek i wypożyczyła p. Hottewitzowej razem 50 marek, które jej jednak zwrócono. Po kilku dniach przyszła dziewczynka do żony górnika Piwka z karteczką, na której wypisana była prośba o pożyczynie dalszych 100 marek, których jednak dla braku pieniędzy nie pożyczono. Na tej kartce dołączona była także obietnica, że górnik Piwko dostanie posadę dozorcy, gdy Hottewitz zaawansuje na zawiadowcę kopalni. Podpis brzmiał »Hottewitz«. Kto pisał, świadek nie umie powiedzieć. Świadek Piwko potwierdza zeznanie górnika Jarka, z tą tylko różnicą, że o obietnicy otrzymania posady dozorcy nie może nic pewnego powiedzieć, ponieważ nie umiał tego przeczytać. i twierdzi, że Jarek tę karteczkę czytał. Świadek Jarek przeciwnie twierdzi, że Piwko karteczkę trzymał, czytał i tłumaczył. Żaden ze świadkow nie mogł powiedzieć, czy ktokolwiek za podarki otrzymał lepszą pracę.

Nadsztygar Hottewitz zeznaje pod przysięgą, że jego żona jest niegospodarną, że nie może starczyć jego dochodem i dla tego, aby przed nim ukryć niedobór, po za jego plecami i bez jego wiedzy pożyczała od robotników pieniądze, i że jej zagroził odebraniem prawa zarządzania wspólnem domowem gospodarstwem, względnie rozwodem. Dalej, zeznawał, że chciano oskarżonego pozbawić pracy dla tego, ponieważ podburzał robotników, przy pracy chciał próżnować, a dla osłony próżniactwa twierdził wobec robotników, że jest krewnym Hottewitza, dawniej atoli był pilnym robotnikiem!

Hottewitz twierdzi, że oskarżony denuncyował go ze zemsty za to, że on, świadek, przeszkodził przyjęciu jego do kriegerferajnu, ponieważ wiedział, że oskarżony jest w stosunkach z »Górnoślązakiem«. Gdy na początku przesłuchania Hottewitza sędzia powiedział mu, że świadek Piwko zeznał, że na pisanej do niego kartce obiecano mu posadę dozórcy, zapytał z widocznem oburzeniem, czy faktycznie świadek Piwko to powiedział i czy to zaprzysiągł. To samo pytanie stawił odnośnie do Jarka. Zastępca prokuratora wniósł o 60 marek kary dla oskarżonego. Sąd skazał go natomiast na 48 marek kary, przyznając skarżącemu prawo ogłoszenia wyroku przez wywieszenie w cechowni na kopalni »Maksa« w ciągu dwóch tygodni po nastąpieniu prawomocności wyroku. Przy uzasadnieniu wyroku powiedział sędzia, że oskarżony działał ze zemsty, gdyż znaną jest rzeczą, że ludzie stanu i wykształcenia oskarżonego starają się swoim przełożonym przypiąć łatkę, gdy utracą pracę.

Rożdzień. W »Dzienniku Śląskim« znajduje się następująca korespondencya, którą na życzenie autora chętnie powtarzamy:

Tutejsze towarzystwo »Katolickie Kasyno« obchodziło dnia 8 bm. gwiazdkę z choinką i wylosowaniem podarków. Zaprosiło gości i licznie zgromadziliśmy się z naszemi żonami i dziatkami. Nie jestem członkiem tego towarzystwa, ale i ja zaproszony poszedłem na uroczystość, bo słyszałem że towarzystwo zaprosiło także ks. proboszcza i kapelana, a ks. proboszcz miał przyrzec, że przybędą oboje. Chcieliśmy przepędzić choć jeden miły wieczór w gronie naszych żon i dziatek z naszymi duszpasterzami. Zebrało się nas około dwóchset rodzin. Dwóch członków ze zarządu najęło doróżkę i poszli na probostwo, a my czekamy w sali tej radosnej chwili, skoro będziemy mogli powitać ich w naszem gronie, aż tu naraz gruchnęła wieść po sali, że księża nie przybędą.

Kochani czytelnicy, osądźcie to sami, co się działo w sercach naszych; nie chcę, bo nie mogę tego opisać.

Ale nie chodzi mi o ten wypadek, bo ks. proboszcz może rzeczywiście nie miał czasu. Chodzi mi raczej o to, że księża nasi nigdy do polskich towarzystw nie zajrzą, podczas gdy do niemieckich chodzą, a potem się skarżą i żalą, że miłość ludu do nich ostyga. Dziwić się jednak nie ma czemu, że teraźniejszych czasów miłość ostyga coraz to więcej do duchowieństwa. Jaką miarką kto mierzy, taką mu będzie odmierzono. Polscy parafianie wiedzą dobrze, jaką miłością przew. ks. prob. otacza swych niemieckich prafian. Tutejszy »Gesellen Verein« obchodził w drugie święto także tę samą zabawę. a byli tam obaj księża obecni. Także »Volks Verein«, w którym przew. ks. prob. jest przewodniczącym, mógł się również poszczycić ich obecnością. Tylko my Polacy nie mieliśmy tego zaszczytu.

Przypominają mi się słowa pewnego zgasłego już biskupa z zachodu Niemiec: Polacy, to mniejwartościowi katolicy. — Użalają się więc członkowie tutejszego towarzystwa, które założone jest przez przew. ks. Dembończyka na gruncie katolickim, i słusznie się żalą. Nasi księża odwiedzają »vereiny« tych »lepszych« katolików niemal na każdem zebraniu, a do polskich towarzystw jak rok długi nikt nie przyjdzie.

Przypominają mi się żale, które nasz przew. ks. prob. w tę samą niedzielę wytaczał w kazaniu z ambony względem nas Polaków. Więc pytam się, czy ten lud polski może mieć miłość ku takim księżom, kiedy ci się nigdy z ludem zejść nie chcą?

Jak często można słyszeć u nas w kościele odmawianie od gazet naszych, jak na ambonie tak i w konfesyonale? Czytałem przedtem inne pismo, ale przez naleganie zaabonowałem sobie »Katolika« i byłem znowu przy spowiedzi przymuszanym, abym przestał go czytać, bo to też niedobre pismo. Podczas wyborów za ks. Abramskiego masami rozdzielano »Katolika« i odezwy wyborcze. Więc komuż teraz mam wierzyć?

Użalali się też już polscy parafianie zeszłego roku na germanizacyę naszych dziatek podczas nauki przygotowawczej do pierwszych Sakramentów św., że te dziatki musiały pacierz po niemiecku z księdzem rozmawiać. Więc rodacy, upraszam was, miejmy się na baczności przed germanizacyą naszych dziatek!

Zresztą upraszam przew. ks. Dobrodzieja dla miłej zgody i spokoju w naszej parafii, aby był dla Polaków względniejszym i unikał wszystkiego, co tyczy germanizacyą. Lud polski ma swoje prawa i tych bronić będzie. Już dziś nie ma innej rady, jak poszanować prawa ludu, bo tylko w takim razie można z ludem żyć w zgodzie i przyjaźni.

Polski parafianin.

Wielki Chełm. Donoszą nam, że grono zatwardziałych zwolenników zasuspendowanego w urzędzie ks. Lisska pała ogromną nienawiścią do p. Jana Radwańskiego, gospodarza i sołtysa w Wielkim Chełmie, ponieważ zdaje im się, iż tenże spowodował, że ks. Lissek musiał swą parafię opuścić. Złość na p. Radwańskiego jest tak wielką, że nawet odgrażają się, iż go za to pobiją.

Wobec tak dziwnych pojęć zacietrzewionych przyjaciół ks. Lisska możemy tylko oświadczyć, co też przyzna każdy rozsądny człowiek, że ani pan Radwański, ani nikt inny, lecz sam ks. Lissek sobie zaszkodził swem gorszącem życiem, tak że władza duchowna zasuspendowała go w urzędzie i nakazała mu opuścić parafię. Parafianie chełmscy nie mają chyba najmniejszego powodu żałować tej straty, przeciwnie zadowoleni stąd być powinni. Wobec tego wprost niezrozumiałe jest też zacietrzewienie zwolenników ks. Lisska, który swem postępowaniem stracił wszelkie prawo do przyjaźni ludzi uczciwych.

Bytom. Tutejsza grupa »ostmarkenferafnistów« odbyła pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego, p. Schneidera, swoje walne zebranie. Sprawozdanie ze stanu kasy i rozwoju »ferajnu« zdawał radzca policyjny pan Mädler. Jak wynika ze sprawozdania, przybyło »ferajnowi« w roku 1904 aż 220 członków, tak iż obecnie liczy 629. Pamięć starego Bismarcka postanowiono uczcić wieczorkiem piwnym. »Ciekawy« był też, jak pisze »Grenzzeitung«, odczyt nauczyciela p. Mrossa o »polskich machinacyach na Górnym Śląsku«. Co w tym odczycie było »ciekawego«, to nie trudno się domyśleć. Opowiadał więc p. Mross swoim landsmanom o »niebezpiecznej agitacyi wielkopolskiej«, wygadywał na polskie gazety, że »szczują« przeciwko niemczyźnie, tej biednej i uciskanej przez Polaków, a na dowód, że Polacy chcą zburzyć państwo pruskie, odczytywał p. Mross wycinki z gazet polskich, jak to czynią zwykle ministrowie pruscy. Bardzo się też nie podobają p. Mrossowi banki, biblioteki i towarzystwa polskie, które przeszkadzają Niemcom w robocie germanizacyjnej. Wzywał też mówca Niemców-katolików i nauczycieli, aby gromadnie wstępowali do »ostmarkenferajnów«.

Znamiennnem jest, że p. Mross jest katolikiem i nauczycielem, lecz dziwić nas już to nie powinno, gdyż w dzisiejszych czasach właśnie nauczyciele są najgorliwszymi krzewicielami niemczyzny, już nietylko w szkole, ale i w prywatnem życiu. Na naszym Górnym Śląsku nie ma pewnie »ferejnu« i »abendu«, gdzieby nie brał czynnego udziału jaki nauczyciel.

Lipiny. Szanownym rodakom z Lipin i okolicy donosimy, że w przyszłą sobotę dnia 28 tego miesiąca otwieramy filię bytomskiego konsumu »Unitas«, e. G. m. b. H., w Lipinach przy ulicy Bytomskiej nr. 37 w domu pana Kaspra Kołodzieja. Tak samo jak w Bytomiu, prowadzimy w tej filii wszystkie towary kolonialne, sprzęty kuchenne i towary żelazne wszelkiego gatunku. Zapewniamy szan. rodaków, że starać się będziemy, aby ich wymaganiom pod każdym względem zadosyć uczynić, prosimy również o przystępowanie na członków konsumu, gdyż im większa liczba wspólników, tem więcej potrzeba towarów, które przy większej ilości taniej się zakupuje, a zysk przez to osięgnięty przypada jedynie na korzyść członków.

Liczymy zatem na przychylne poparcie naszej nowo utworzonej filii w Lipinach. Z uszanowaniem

Zarząd

H. Kiełpiński. *F. Kuczkowski.*
J. Szaflik.

Z dalszych stron.

Horsthausen. Strajk górników rozszerzył się już prawie na wszystkie kopalnie westfalsko nadreńskie lecz dzięki staraniom przywódców strejkowych spokój nie został zakłóconym. Zebrania strejkujących odbywają się w jak najlepszym porządku i spokoju. Wogóle całe usposobienie górników, a szczególnie Polaków, jest poważne.

Dowodem tego było urządzenie w niedzielę dnia 15 b. m. przez tutejsze »Koło Śpiewaków« 3-letniej rocznicy istnienia, która pomimo całego ruchu strajkowego, miała przebieg tak spokojny i poważny, iż policya sama od siebie przedłużyła czas uroczystości. Uroczystość zagaił na sali posiedzeń przewodniczący p. Slanina, zachęcając rodaków do pielęgnowania śpiewu polskiego w domu, zwracając się szczególnie do młodzieży naszej na obczyźnie, aby wstępowała do Koła śpiewackiego, oraz kładąc nacisk na pielęgnowanie języka ojczystego w rodzinie, przytaczając dowody na smutne i zgubne skutki nieuszanowania mowy rodzinnej. Dość obszerne przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Ojca św.

Poczem występowało koło »Słowik« oraz koło »Zofia« z Solingen z śpiewami na cztery głosy. Do upiększenia uroczystości przyczyniło się odegranie pięknej i wzniosłej sztuki teatralnej »Ścięcie św. Barbary«, która z wielką starannością i wprawą odegraną została. Wszyscy amatorzy wywiązali się z swych ról znakomicie; na szczególną pochwałę zasługuje rola »Barbary«, którą rodaczka nasza z Górnego Śląska pani Slanina znakomicie odegrała. Zdawało się, że nie patrzy się na deski sceniczne, tylko na rzeczywistość. Myśl widzów błąkała się gdzieś w dalekich wiekach, gdy pierwszy chrześcianie byli wystawieni na srogi ucisk i prześladowanie. My Polacy powinniśmy brać przykład z pierwszych chrześcian. — Szan. Kołu a w pierwszym rzędzie jego przewodniczącemu dziękuje stokrotnie za tę strawę duchową, którą w obecnej ciężkiej chwili o chleb obdarzyło swoich rodaków.

Jeden z gości.

Ostatnie wiadomości.

Rewolucya w Petersburgu.

Wiedeń, 23 stycznia. Wszystkie dzisiejsze dzienniki omawiają zajścia petersburskie pod tytułem: »rewolucya w stolicy Rosyi« i stwierdzają, że car będzie zmuszonym albo zawrzeć pokój z Japonią, gdyż nie posiada wojska dla zgniecenia rewolucyi, albo dać ludowi konstytucyę i tem choć na razie złagodzić niechęć do dalszego prowadzenia wojny.

Charakterystyczną cechą wszystkich wiadomości z Petersburga jest fakt, iż pochodzą one ze źródeł wyłącznie urzędowych. Tutejsze dzienniki poranne wyrażają zgodnie opinię, ze rewolucya musiała przybrać olbrzymie rozmiary, skoro rząd sam zdecydował się tak straszne wieści przepuścić za granicę.

Na podstawie depesz urzędowych stwierdzają pisma wiedeńskie, że:

1) Car nie chciał, czy też nie miał odwagi przyjąć robotników i schronił się do Carskiego Sioła, gdzie strzeże go kompletna armia.

2) Przed Pałacem Zimowym robotnicy zdołali się zgromadzić w licznej masie. Była chwila, kiedy wojsko nie miało dość siły, by stawić opór tłumom i musiano zażądać posiłków.

3) Pewna część wojsk wypowiada posłuszeństwo i zaczyna sympatyzować z tłumem. Faktem jest bowiem, że przy moście Mikołajewskim, koło pałacu admiralicyi, wojsko strzelało w powietrze, lub, co gorzej, do pałacu Zimowego.

Ostatnie depesze wysłano z Petersburga o godzinie wpół do dziesiątej wieczorem. Znaczy to, że albo komunikacya była przerwana, albo zaszły tak straszne wypadki, iż rząd nie śmie o nich zawiadomić Europy.

Londyn, 23 stycznia. Dziennik konserwatywny »Standard«, który wychodzi najwcześniej, bo już o 3 w nocy, otrzymał w ciągu nocy depeszę, iż liczba zabitych do 6 wieczorem wynosiła przeszło tysiąc, zaś liczby rannych nie można wprost obliczyć. Wczoraj więc zginęło na ulicach Petersburga tylu ludzi, ilu pada w decydujących bitwach.

Ofiary.

Petersburg, 22 stycznia. Straszny widok przedstawiał transport przez Newski Prospekt rannych i okropnie pokaleczonych trupów. Między rannymi znajdują się także kobiety i dzieci.

Petersburg, 23 stycznia. Podczas przenoszenia rannych robotnicy zdejmują okrycia z głów i krzyczą Hurra.

Poniedziałek.

Petersburg, 23-go stycznia. Od dzisiaj rano robotnicy przeciągają grupami przez miosto. Ruch robotników koncentruje się głównie w odleglejszych dzielnicach. Na ulicach patroluje wojsko. Wiele szyb wystawowych jest wybitych.

Pamiętajcie o składkach dla strajkujących!

Zęby
wprawia, plombuje i wyrywa
oraz dokonuje
wszelkich innych operacyi
dentystycznych
H. Morkowski
Król. Huta (Königshütte)
Kronprinzenstr. 15.

Resztki!!!

wysyłamy za zaliczką tak długo, póki zapas starczy.
Resztki weluru funt po 90 fen.
Barchan futrzany metr po 34 fen.
Katun na pościel „ „ 20 fen.
Reste Versandthaus
Gebr. Bergmann
Leipzig N.-Sch.

Proszę kupować
wyśm. delik tes.
powidla
z fabryki
powidła
Johannes Zuck. Magdeburg-Sdbg13.
i otrzyma pan tylko dobry towar:
Beczki około 125 funt., f. 13 i pół fen.
węborki 30 70 funt., funt po 14 fen.

Emal. węborki netto	25	funt	4,50 m.
„ „ „	15	„	3,25 „
„ poczt. „ brutto	10	„	2,00 „
„ „ garnki „	10	„	2,50 „
„ garnki netto	25	„	5,50 „
„ wanny „	50	„	10,00 „
„ „ „	25	„	5,50 „

Wszystko tu z miejsca za zaliczką.
Narzędzia gratis.
Na życzenia dostarczam wszelkie inne pakunki.

Kupujcie pierze i pościel

wprost z fabryki pościeli **C. S. Brasch - Eberswalde** Breitestr. 51 znanej z swej rzetelności (dawniej w Jastrow).

Wielka pościel tj. pierzynę, spodek i dwie poduszki nasyp. nowem pierzem pod gwar. i tylko w dobrych wsypach na jedną osobę po 11, 13, 15, 17 mk., na dwie osoby po 14, 17, 21, 24, 29 mk. i wyżej. Pierze na pościel 50 fen. począwszy, la puch już po 2,50 mk. Nowe gęsie pierze tak jak z gęsi oskubane z całym puchem po 1.40 mk. funt. Wszelkie inne pierze, wsypy, powleczenia, płótna na prześcieradła, łóżka żelazne, materace itd. nadzwyczaj korzystnie. Kto raz spróbuje, ten zostaje stałym moim odbiorcą.

Mleczarnia w Grabowie
wysyła
świeże masło stołowe
po **1,25 mk.** za funt.
Opak. itp. wolne. Zgłosz. p. adr.
Kolkerei Grabow, an der Prosna, Posen.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny,
wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
St. Herzberga w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata dozwolona.
Filie
w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Fortepiany i harmonia

najnowszej konstrukcyi, nowe i używane, poleca tanio jedyny polski magazyn
A. Drygas,
Poznań, Rycerska 33.
Katalog ilustrowany na życzenie franko.

W księgarni „Górnoślązaka"
nabyć można
Kantyczki
czyli Kolędy i Pastorałki
(niektóre z nutami)
w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Stron 704 — pieśni 485. Najobszerniejsze i najzupełniejsze wydanie. Gustownie oprawione **1,20** mk., z przes. 1,40 mk.

Księgarnia „Górnoślązaka"
poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:
Samouczek
Polsko-Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I szy 3,00 mk., kurs II gi 8 m
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko - Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk. kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

Gospodarstwo

składające się z 50 mórg pszennego pola, 10 mórg łąki i budynków bez inwentarza ma z wolnej ręki do sprzedania po bardzo przystępnej cenie.
Kto? powie redakcya »Straży« w Lublińcu, ul. Garnczarska 43.

Dom

z 4 pomieszkaniami, stodoła masywna, 2 ogrody i 5 morgów roli do sprzedania.
Bliższych wiadom. udziela
Józef Adamczyk,
księgarnia, **Wielkie Dubieńsko.**

Urządzenie sklepowe

mam tanio do sprzedania.
Alojzy Twórz
w Załężu, ul. Moltkiego 120.

W naszym domu narożnym w **Józefowcu** jest
sklep z jednym pokojem
stósowny dla interesu papierosów i cygar natychmiast do wynajęcia. Zgłoszenia przyjm.
Wolff & Sallmann
interes budowniczy, Katowice.

Chłopiec

chcący się tanio wyuczyć **piekarstwa** (trzy lata nauki, utrzymanie wolne), może się zgłosić do mistrza piekarskiego
Jakóba Piechaczka
w Zaborzu A.

Codziennie świeże
pączki (kreple)
poleca
Jan Kania
mistrz piekarski w **Dębie.**

Podróżujących

dla klienteli prywatnej i handlowej poszukujemy natychmiast. Stała pensya i prowizya. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka« pod literą **S. W. 74.**

Dom towarowy H. Herzberg Zaborze.

Wyjątkowa oferta dla narzeczonych!

Czarny jedwab
bardzo trwały w noszeniu wyśmienity.
Tanie ceny!
Przy zakupnie jedwabnej sukni daję welon za darmo!

Obuwie ślubne lakierowane	od 2,90 mk.
Obuwie ślubne białe	od 2,85 mk.
Gorsety ślubne	od 1,35 mk.
Rękawiczki ślubne	od 35 fen.
Koszule ślubne	od 1,25 mk.

Przykrycia stebnowane prima.
Satyny i atłasy bajecznie tanio.

Koszule wierzchnie od 1,95 mk.
Rękawiczki skórkowe 1,45 mk.
Ubrania i obuwie ślubne bajecznie tanio!

Podarki weselne i ślubne
w nadzwyczaj wielkim wyborze
i po jak najtańszych, stałych cenach.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4**
wyjąwszy niedziele i święta.
Udziela pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% od sta za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% od sta za półrocznem wypowiedzeniem.
Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Zakład architektoniczny.
Eugen R. Vogt, architekt,
mistrz murarski i ciesielski,
KATOWICE, ulica Sachsa nr. 6.
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.
Ceny umiarkowane.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się
C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Bank ludowy

w Koźlu
ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego
przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Z powodu śmierci
ś. p. Pawła Susa
z Bogucic
wzywamy dawniejszych lutnistów, żeby na pogrzeb, który się odbędzie w czwartek, dnia 26-go b. m., o godz. ½9 w kościele w Bogucicach, jak najliczniej się stawili w celu odśpiewania pieśni nad grobem.
Dawniejszy Zarząd.

Palacze i znawcy znakomitych papierosów palą tylko **Specyalności** rosyjskiej fabryki papierosów **„ABUR"** w Poznaniu
Wszędzie do nabycia!



Inteligentny, dzielny Pan, znający się na obcowaniu z ludem na wsi, otrzyma stałą posadę jako
kasyer i sprzedawacz
za stałą pensyą i wysoką prowizyą. Mała kaucya wymagana.
Singer Comp. Nähmaschinen A.-G.
Katowice, August Schneiderstr. 10.

Szan. Publiczności **Katowic** i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że przeniosłem swoją
introligatornię
do **Katowic.** Mieszkam przy **ul. Holteia 9** n przeciwko gazowni. Polecam swą introligatornię do oprawy wszelkich książek i innych prac w zakres introligatorstwa wchodzących.
Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się z wysokim szacunkiem
Kazimierz Rak
Katowce, ul. Holteia 9 naprzec. gazowni.

Życie płciowe

i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.
Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył **Dr. Czarnowski.** Wydanie drugie dopełnione z licznemi rycinami. Cena 2 marki z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła:
„Górnoślązak" — Katowice.
Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: »Dziełko to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną byłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich rodziców.

J. Steinitz,
(właściciel ***Julian Piechowski)***
handel żelaza
w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2
poleca po tanich cenach:
piece żelazne,
okucia
do drzwi i okien,
pumpy podwórzowe
i wszelkie
towary żelazne budowlane.

Górnoślązakom
i wszystkim zwiedzającym **Kraków**
polecam mój
chrześciański dom gościnny.
Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.
Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę z poważaniem
Jan Chlipalski
Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.